

7 LIPIEC  
(28) 1971

# profile

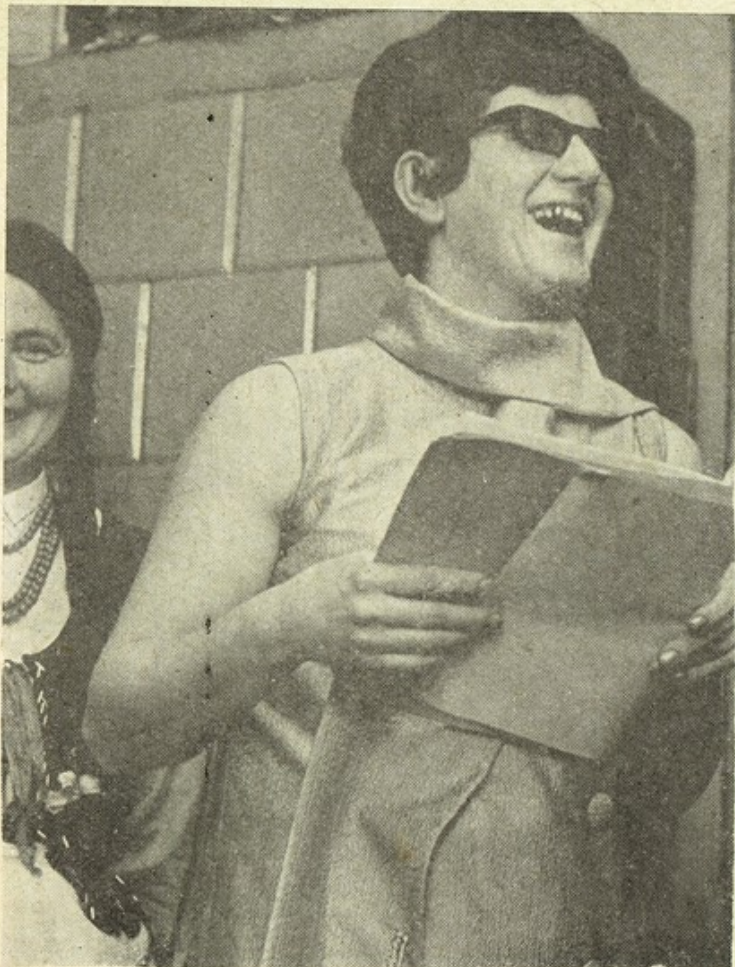
RZESZOWSKI MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY



# AKTA ŚLEDZTWA

## czyli historia

### „BŁĄŻOWSKIEGO WESELA”



Alina Pruszyńska — reżyser przedstawienia

A kta otrzymałem grubo po całej sprawie. Zespół z Błażowej, powiat Rzeszów, miał już poza sobą kilka występów we własnym miasteczku i okolicznych wioskach, szczylił się nawet drugim miejscem na przeglądzie zespołów i kapel w Głogowie. Muszę jednak rozczarować czytelników, wietrzących sensację kryminalną, że te czka opatrzona groźnym napisem zasygnalizowanym w tytule, zawierała po prostu scenariusz widowiska regionalnego pt. *Wesele błażowskie*. „Śledztwa” jednak nie zaniechałem, i ja bowiem tam byłem (to znaczy na premierze widowiska), miód i wino piłem...

Zacząłem przypominać sobie wszystkie fakty dotyczące tej ciekawej sprawy, której uczestników słusznie wyróżniono w Dniu Działacza Kultury (w maju br.), zapominając jednakże o kilku bodaj ciepłych słowach uznania dla głównej „winowajczyni” — reżysera widowiska, nauczycielki z Błażowej Aliny Pruszyńskiej. Nim jednak przekażę treść „zeznań” składanych przez niektórych inicjatorów wspomnianego przedsięwzięcia artystycznego, słów kilka o przedstawieniu przedpremierowym, które miałem możliwość obejrzeć.

Zaproszony przez E. Buchelta na *Wesele* (jako konsultant pomagał błażowianom w kilku ostatnich próbach) stawilem się punktualnie o szóstej po południu przed Wojewódzkim Domem Kultury, gdzie czekała sama prezesowa Terenowego Koła Ligi Kobiet z Błażowej — Adela Rabczak. Po chwili okazało się, że prezeska przyjechała po szanowną komisję artystyczną (do której, nie wiem czy przez pomyłkę, czy nie, mnie również zaliczono) własnym wozem (proszę mi wybaczyć, ale nie mam pamięci do marek samochodów). Była kilka lat za oceanem, dorobiła się. Dziś sprzedaje w sklepie w Błażowej Dolnej. Tęskno było za Polską — powiada. A wóz przydaje się. Gdy próba kończy się po północy, trzeba odwieźć kapelę do sąsiedniej wsi, ciotkę Stefanię Rabczak (staruszka jest niezastąpiona jako gość weselny w widowisku), ostatnio także pana Erazma, pomaga nam przecież, a w nocy nie ma czym wrócić do Rzeszowa — wtrąca pani Adela, gdy chwylimy, że wóz czysty i kierowca wspaniale powozi.

Na prośbę gospodarzy zatrzymujemy się w schludnej kawiarence w Błażowej. Pani Adela musi jeszcze jechać po ciotkę, przebrać się (gra swaszkę w *Weselu*). Poza tym rozumiemy, że chcą nam pokazać widowisko, a nie przygotowania.

W sali Domu Strażaka chłodnawo. Na widowni garstka szczęśliwców, którym pozwolono obejrzeć widowisko przed premierą. Jest nawet sekretarz Prezydium MRN. Uwagę zwraca jednak ktoś inny — pan po trzydziestce. Stoi z tyłu, zagryza wargi wyraźnie zdenerwowany. Dowiaduję się później, że jego żona (Maria Jastrzębska) gra rolę matki pani młodej. Sierżant Antoni Jastrzębski kibicuje całej imprezie od początku. Pomagał przepisywać teksty (ot i tajemnica „akt śledztwa”), był na każdej próbie. Dziś sam nie występuje (choć zna niektóre role na pa-



mięć), dopinguje jednak zespół z widowni. Zapomina się, podchodzi do sceny, chce zwrócić uwagę, gdy ktoś popełnia błąd, niespokojnie patrzy w naszą stronę. On również ma swój udział w tym widowisku.

Pani Pruszyńska zapowiada przedstawienie. Choć występowała już na scenie, dziś także ma tremę. Początek trochę się nie klei, przewleka. Do pierwszych rzędów dociera głos suflera (Pani Maria Rabczak — nauczycielka geografii w Szkole Podstawowej w Błażowej sekunduje zespołowi również od początku, jest zresztą członkiem Ligi Kobiet, a w Błażowej pracuje od 20 lat). Ale wszystko rozkręca się już w następnej odsłonie, gdy na scenę wkracza kapela. Słychać pierwszą piosenkę:

Świeć miesięczku świeć  
Przez ten gęsty las,  
Bo ja idę do swej lubej  
Już ostatni raz.

Drużbiny, swaszczyzny, młodziny (poszczególne etapy poprzedzające właściwą uroczystość weselną) przebiegają już sprawnie. Zapomniano o widowni. Wyczuwa się autentyczną atmosferę wesela. Rodziców pani młodej i pana młodego, gości weselnych, swatów, drużbów i drużek już nie trzeba usta-

wiać. Dialogi nie brzmią sztucznie (nawiasem mówiąc, aktorzy popisują się bardzo poprawną dykcją — znać tu dobrą rękę reżysera), a przyśpiewki chóralne, jak i solowe wstawki swaszczy, drużby i gości weselnych, dowcipne i melodyjne, zmuszają do braw. Szczególnie wtedy, gdy męska część śpiewa. Wreszcie wesele z tańcami. Kapela gra „na życzenie”, popisują się weselnicy. Brawa! Kobiety w nagrodę całują E. Buchelta (za to, że im pomagał na ostatnich próbach). Pani Pruszyńskiej zespół gromko śpiewa „Sto lat”.

Krótką dyskusja o przedstawieniu. Aktorzy słuchają nie roniąc ani słowa. Jednak się podoba! Można to pokazać! Z ulgą oddycha ojciec panny młodej — Adela Synuś grała doskonale męską rolę. Jestem trochę zdziwiony... Czyżby mężczyzn brakowało w Błażowej? Przecież drużba — Julian Trojanowski (najlepsza chyba rola męska) czy Stanisław Zaczek z powodzeniem mogli zagrać ojca. Wyjaśniają:

— Widowisko przygotowywała „baba-liga”. Nie było komu przydzielić tej roli, więc wzięła ją Adela. No i sprawdziła się!

Drobny incydent... Sekretarz Oddziału Wojewódzkiego ZTA Wiktor Nowicki, w dobrej wierze, zwrócił uwagę, że w regionalnej kapeli rzeszowskiej

nie powinno być akordeonu. Kazimierz Bober (kierownik kapeli z Kąkolówki) — akordeonista — dotknięty do żywego zrezygnował z dalszego udziału w widowisku. Napiętą sytuację rozładował E. Buchelt: kazał kapeli grać, a dziewczętom tańczyć. Zapomniano, że już jest po próbie. Znowu zabrzmiały weselne przyśpiewki:

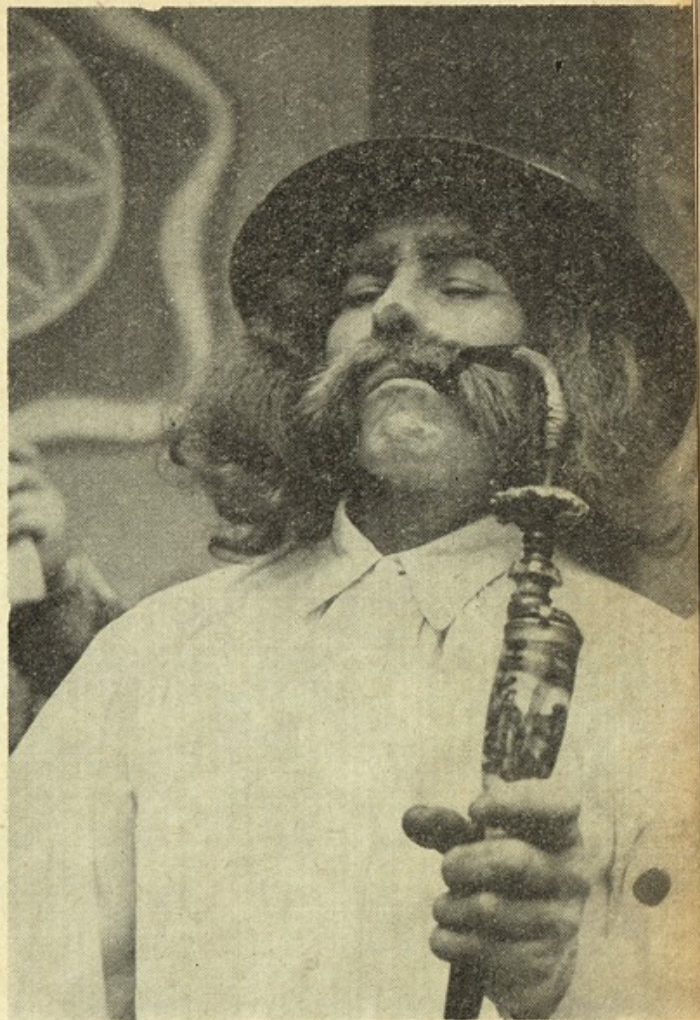
Nad błażowskim ryjokiem  
Zieleni się gęsty las.

Poszły pary w tany. Nim się zorientowałem, już tańczyłem z Kaśką Myrdelonką (Stefania Janda). Wyznała później, że żal się jej mnie zrobiło, bo stałem zmarznięty.

Powróciłem do Błażowej w miesiąc później. Członkowie zespołu jeszcze żyli wspomnieniem pamiętnego przedstawienia.

— To wszystko zasługa pani Ali Pruszyńskiej, ona nas dopingowała, opiekowała się nami jak matka. I stroje załatwiła z WDK-u, i kapelę, i scenariusz pomogła ułożyć — mówią jedna przez drugą: A. Rabczak, A. Synuś, M. Jastrzębska i S. Janda.

— Nic się nie działo u nas. Młodzież śpi, więc postanowiliśmy, że Liga Kobiet coś zrobi. Zdobyliśmy scenariusz *Wesela domaradzkiego*, poprosiliśmy do pomocy panią Alę i skłeciliśmy





nasze Wesele. Chodziło się przecież po weselach, każda z nas zna kilka przyspiewek, trzeba było tylko mądrze to poukładać. Później zorientowałyśmy się, że same tego nie zrobimy (choć Synusiowa do końca ostawała się chłopem, ponoć nawet — jak twierdzi w żartach — od tej pory mąż z nią spać nie chce), przypuściliśmy więc szturm do kawiarni, wyciągając stamtąd chłopców. Namówić się też dali niektórzy starsi. Pomysł zaświtał nam w grudniu ub. roku, a w styczniu już zaczęły się próby. Kłopotów było niemało. Próby (dwa razy w tygodniu) wieczorami zabierały dużo czasu, były więc i swary w domu. Pisano nawet anonimy o tym, jakie to rzeczy zbereżne dzieją się na tych spotkaniach. Miesiąc przed występem główny drużba wyjechał. Zastąpił go J. Trojanowski, który dużo pomógł także w sprawach organizacyjnych. Ale za to dzisiaj niejednen zazdrości tym na scenie. Występy się podobają. W Kąkolówce dwa razy musieliśmy grać i gdybyśmy jeszcze raz pojechali, to znowu byłby komplet widzów.

„Śledztwo” zakończone. Wnioski wpływają same. Inicjatywa społeczna poparta przez Wydział Kultury Prezydium PRN w Rzeszowie (pomoc instruktażowa, pomoc w wypożyczeniu strojów) zaowocowała. Podobnie powstaje wiele zespołów amatorskich, rodzi je pasja społeczna i wytrwałość ludzi. Kobiety, z którymi rozmawiałem, zaskoczone, że zamierzam napisać o ich zespole, prosiły, aby nie pominąć żadnego nazwiska. Każdy bowiem, jak twierdziły, jednakowo przyczynił się do tego, że w Błażowej (miasteczko liczy około 2000 mieszkańców), gdzie od kilkunastu lat nie



się nie działo w ruchu amatorskim, powstał ten zespół.

Wpada jeszcze podać nazwiska uczestników „śledztwa”: Alina Pruszyńska — reżyser (nauczycielka fizyki i matematyki w Szkole Podstawowej nr 1 w Błażowej, należy do chóru nauczycielskiego i zespołu recytatorskiego przy ZO ZNP w Rzeszowie, prowadzi w szkole zespół taneczny, opiekuje się kółkiem matematycznym, samorządem szkolnym i harcerstwem; ścigana listami urzędowymi z Prezydium MRN w Błażowej za nieodrobienie pracy społecznej); Maria Rabczak — sufler (nauczycielka geografii, uczy już drugie pokolenie błażowskie); drużki: Irena Wybraniec, Bronisława Jakubczyk, Sławomira Chuchla, Anna Janik, Adela Hergerberger, Anastazja Sobota, Maria Piech i Halina Jakubczyk; para młodych: Zofia Mjalna i Stanisław Pleśniak; rodzice pani młodej: Maria Jastrzębska i Adela Synoń; rodzice pana młodego: Agata Piszcz i Edward Sieńko; swaszka — Adela Rabczak; I drużba — Julian Trojanowski; goście weselni: Stefania Żaczek, Stanisław Żaczek, Bronisława Cygan, Tadeusz Cygan, Stanisława Sa-



lamon, Antonina Bator, Stefania Rabczak, Stanisława Sowa, Aniela Walas, Honorata Wielgos; swaci: Eugeniusz Dodolak, Józef Kaczyński, Jerzy Sowa, Antoni Początek, Marian Drewniak, Jan Kocój, Henryk Pleśniak, Andrzej Bator; kapela Kazimierza Bobra z Kąkolówki; światłami kierował Adam Chochrek, scenografię opracował Zdzisław Ratuszyński, pomagali w pracach organizacyjnych — Antoni Jastrzębski i Aleksander Piszcz, konsultacji reżyserskich udzielał Erazm Buchelt.

RYSZARD ZATORSKI

Wszystkie zdjęcia D. Kwiatkowski — CAF

